



Grobla

 Centrum Kultury Raszyn
ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

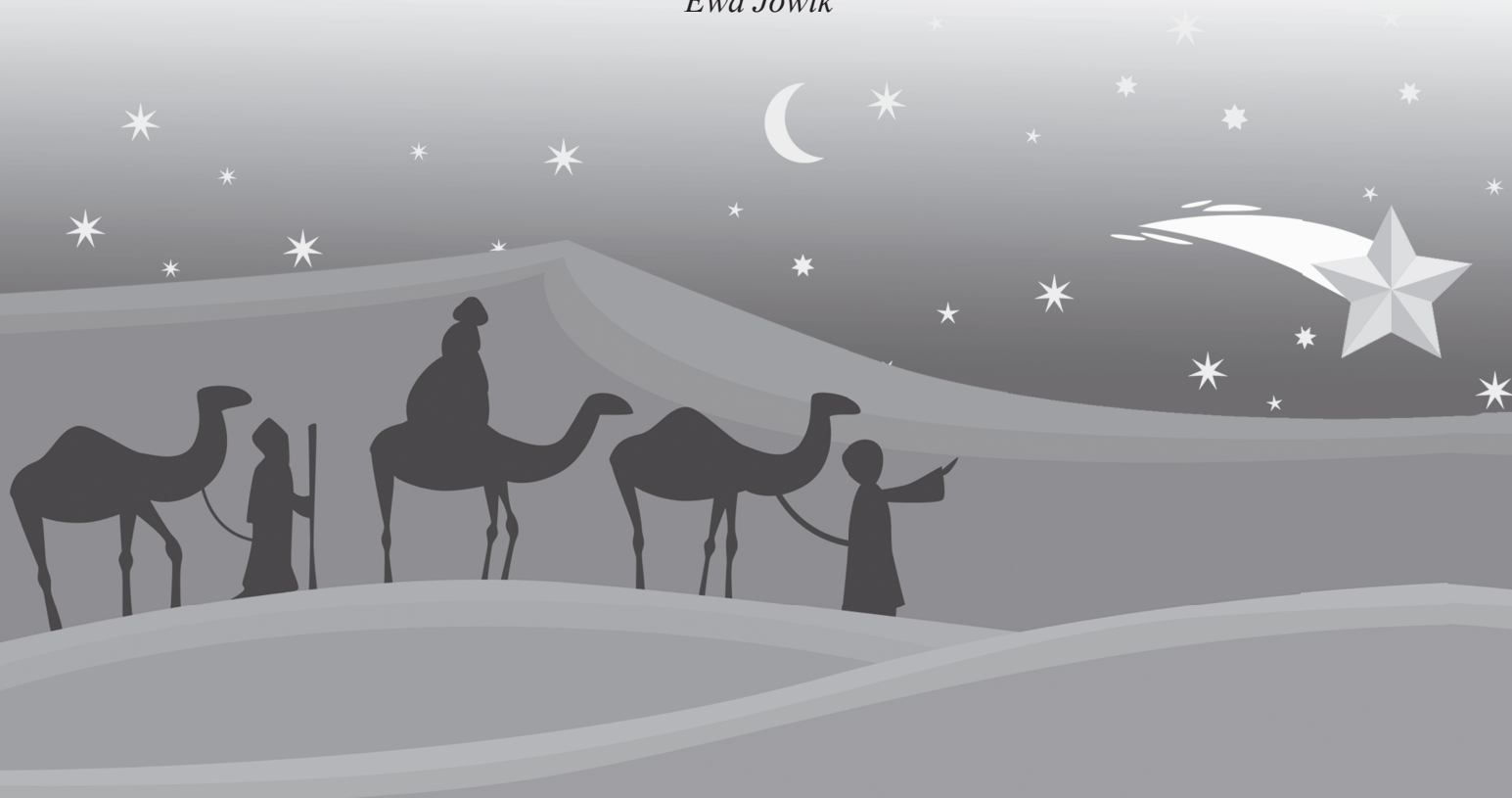
Biuletyn Klubu
Literackiego



BOŻE NARODZENIE

Przyszedł bez patosu, bezradny i goły,
okryje go Matko i do snu ukołysz.
Utul kiedy płacze, ogrzej swym oddechem,
pozwól, by maluczki rósł on na pociechę.
Syn twój każdym słowem dla niebieskiej chwały,
będzie kiedyś kruszył w ludzkich sercach skały.
Nie szczędź więc dzieciątku matczynej miłości,
pozwól, niech doń przyjdą z hołdem ludzie prości.
Daj mu Matko Święta z każdą kroplą mleka
łaskę wybaczenia słabości człowieka.
Pozwól, by Syn Boży w zapachu jedliny
przysiadł do wieczerzy wśród każdej rodziny.

Ewa Jowik



GDZIEŻEŚ TY...

Gdzieżeś Ty mała Dziecino Święta?
Czy pod choinką leżysz w prezentach?
Czy na stoiskach wśród lampek blasku
szukasz poklasku?

Gdzieżeś Ty Jezu, Święta Dziecino?
Czy w dźwiękach kolęd, co w sklepach płyną?
Może po karpia, maleńkie dziecię
stoisz w markecie?

Czy małym dzieciom we wszystkich krajach
dyktujesz listy do Mikołaja?
Czy też z innymi piszesz czasami
mail z życzeniami?

W nędznej stajence nikt Cię nie widzi.
Stanąc przy żłóbku nieraz się wstydzi...
W świecie komercji Boga nie trzeba,
więc wróć do nieba.

Ewa Jowik

OSTATNIA WIGILIA

Szare okna wyplakane
do ostatniej kropli deszczu,
zaciśnięte puste dłonie...
Czemu nie przyjechał jeszcze?

Stopy na śmierć zadreptane
na podłogi brudnej matni,
znów opłatek więźnie w gardle.
Może to już raz ostatni.

Serce znów usprawiedliwia:
Przecież taki zagoniony,
co dzień tyle obowiązków
wobec dwójki dzieci, żony.

Może jutro? Za rok może?
W końcu znajdzie choć godzinę
i przyjedzie, powie MAMO...
Przecież jest kochanym synem.

Zmarła dzisiaj pańska matka.
Robiliśmy co się dało.
I co z tego, że dziś święto?
Niech przyjedzie pan po ciało.

Ewa Jowik

WIGILIA

Wreszcie! Sanie wypchane paczkami
i Mikołaj gotowy do drogi.
Dzieci do szyb przywarły noskami,
mama kończy z grzybami pierogi.

Czeka barszcz aż nastanie kres dzionka
i ciekawie nadstawił swe uszka.
Na półmisku rozpostarł karp dzwonka,
słysząc bicie z piernika serduszka.

Tylko jeden samotny talerzyk
smutno zerka na resztę zastawy,
bo tu każdy wszak od wieków wierzy,
że nie może nikt odejść bez strawy.

Ktoś skradł krowce ze żłobu garść siana
by pod obrus położyć go biały.
Ludzkim głosem zwierzęta dla Pana
pastorałki dziś będą śpiewały.

Zapach jodły roznosi się wszędzie,
złoty łańcuch otulił ją w koło.
Gdy rodzina do stołu zasiądzie,
zaśpiewamy kolędy pospołu.

Srebrne gwiazdki ustawił ktoś w rządku,
bo choć wszystkie są miłe dla siebie,
to się pchają by stać na początku,
by być dzisiaj tą Pierwszą Na Niebie.

By obwieścić pasterzom i królom:
Niech się cieszy kto dnia tego dożył,
bo na przekór cierpieniom i bólom
znowu nam się narodził Syn Boży.

Ewa Jowik

LIST DO MIKOŁAJA

Znowu jak co roku
czekam twoich kroków
wierząc, że przybędziesz grudniową godziną.
Nie błądź po wertepach,
nie trać czasu w sklepach,
tylko przyjdź cichutko ze szczęścia drobiną.

To nie żaden przymus,
lecz przywieź garść rymów,
by mi składnie poszło pisanie wierszydeł.
Pozwól setki dożyć,
pozbaw wrogów nożyc,
by mi nikt złośliwy nie podcinał skrzydeł.

Niech mi maje, styczenie
płyną satyrycznie,
spraw bym nie martwiła się nijaką bzdurą.
Nie chcę drogich darów,
magii ani czarów,
tylko mi w prezencie przynieś lekkie pióro.

Ewa Jowik

MIŁOŚĆ

to nie mała laleczka,
ni cukrowy baranek,
nie tortowa łyżeczka,
ani miodu pełen dzbanek.
Miłość
to też nie kruk,
nie potwór, nie wąż,
lecz zdobią ją różne szaty.
Miłość
raz do nóg Ci pada,
przymilna, spełniona,
na Twe prośby odpowiada,
czasem rozciąga swe szpony,
zwoździ osacza, kołuje,
po prostu Tobą manipuluje.
Miłość
ma często anielskie oblicze,
uwodzicielsko czaruje,
pachnie słońcem, różami,
wtedy każdy dobrze się z nią czuje.
Miłość
lubi piękne słowa, kwiaty,
to anioł, ptak,
eteryczny duch skrzydlaty.
Miłość
traktuj poważnie,
ona zainteresowania wymaga,
wyrozumiałość, odpowiedzialność,
i to coś
na miłość się składa.
Troszcz się o nią,
doceniaj
i pilnuj jej ogromnie,
bo spakuje walizki,
i nie wróci,
ani do Ciebie,
ani do mnie.

Mariola Wiewiór / 2017

SMOK

łyknął lewym okiem,
wokół zamiata ogonem,
łyknął prawym okiem,
miełe ostro jęzorem.
„Zbliź się do mnie szewczyku”
-nagle zawoła:
„Pokaż swe oblicze.
Chcesz uratować królestwo?
Nie liczę na to, nie liczę.”
Wypuścił z nozdrzy ogień,
zamachnął się skrzydłami,
nie ma przyjaźni pomiędzy smokiem i człowiekiem,
zazgrzytał wielkimi zębami.
Ale co to,
gdzie szewczyk?
Zamiast niego owieczka beczy.
Widzicie to co ja?
Co mam robić ?
Podpowiedźcie dzieci.
Czy mam połknąć owieczkę?
Rzeczywiście mam na nią ochotę,
podjem sobie troszeczkę,
co zrobię, pomyślę potem.
Nagle... ryk!
nagle... krzyk!
Smoka ogień pali,
pobiegł do Wisły pić wodę.
Trach!
Pękł
aż grootę smoczą rozwalił.
Zwycięzca poślubił królową,
pięknie się dogadywali,
żyli długo i szczęśliwie,
tak szewczyk Kraków ocalił.
Mariola Wiewiór / 2015
Dla wnuków: Szymonka i Paulinki

**ŚWIĘTA BOŻEGO
NARODZENIA**

to czas na miłość, czas na życzenia:
niech nasze serce na lepsze się zmienia.
Kochaj, a będziesz kochany,
Módl się, będziesz wysłuchany,
Bądź szczodry, będzie Ci oddane,
Żałuj za grzechy, będzie zapomniane,
Pomagaj, będziesz nagrodzony,
Otwórz serce, będziesz miłością napelniony,
Ufaj,.....będziesz zbawiony.
Mariola Wiewiór / Boże Narodzenie 2017

PAN TYDZIEŃ

Poniedziałek do szkoły woła,
Wtorek na klasówkę czeka,
Środa lekturę czyta,
Czwartek przed zadaniem ucieka,
Piątek na zegarek zerka,
Sobota pejzaże maluje,
Niedziela się opala.
Od Poniedziałku Pan Tydzień
coś nowego Ci zaplanuje.

Mariola Wiewiór / 2017

SEN

Zmroź oczka do snu,
leci do okna ćma,
usnęła mucha,
ziewam i ja.
Zmroź oczka do snu,
powieki Ci opadają,
pomyśl o zielonej łące,
nie bój się,
anioły nad Tobą fruują.

Mariola Wiewiór / 2017

MOC

Jadą trzej królowie,
biegną pastuszkowie
i ja chcę zobaczyć
nowonarodzonego.
Jest taki słaby, bezradny,
a ma zbawić świat,
jest taki mały, kwilący,
a chce wiele dać.
Mocą Boga jest słowo,
mocą Boga jest narodzenie,
mocą Boga jest krzyż.
W mocy Boga jest nasze zbawienie.

Mariola Wiewiór

Boże Narodzenie 2017

CZAS NA ZMIANY

Przytłoczeni błahymi sprawami
jakże trudno widzimy swe błędy
na rozdroża wciąż drogi prowadzą
my nie wiemy z kim iść i którędy
i choć słyszysz wołanie gdzieś w dali
a blask wiary przeciera zwątpienie
to gdzieś siedzi zwątpienie i bojaźń
czy to prawda czy też przewidzenie
i błądzimy w tym stanie przez życie
walczyć z sobą także nie chcemy
to że zmiany są obok nie ważne
źle czynimy i o tym też wiemy
wygodnictwo i strach przed nieznanym
po co psuć kiedy nam jest wygodnie
i rozwijać się nam nie po drodze
gaśmy dany nam żar i pochodnie
by w ciemnościach swe życie przeżywać
by nie dotarł nikt w nasze pragnienia
lecz pozwólmy na zmiany odwagę
wszystko to pewnie jest do zrobienia
jeszcze dni nam tak wiele zostało
jeszcze życie się nie skończyło
dajmy szansę by żyć nam się chciało
by w nas słońce do końca świeciło

SZABEL

MIKOŁAJ

Jeździ saniami a sanie jego
mają prezenty dziś dla każdego
w płaszczu czerwonym z pomponem w czapie
po grubym brzuchu tylko się drapie
broda mu sięga do pasa chyba
a on Mikołaj się nazywa
co rok prezenty dzieciom rozdaje
lubi śnieg tylko tak mi się zdaje
no bo on przecież sanie powozi
lubi gdy zima powietrze schłodzi
bo renifery nie lubią skwaru
zimą nie mają także kataru
prezenty daje dzieciakom wszem
jestem już duża i o tym wiem
a kto nie wierzy niech pod choinkę
zajrzy w wigilię przez małą chwilkę
znajdzie tam prezent jakich jest mało
ktoś zgasił światło czy się zdawało

SZABEL

MÓJ RÓŻANIEC

O tej porze to tylko modlitwy słychać
różaniec w rękę zapleciony w palce
i ta myśl przewodnia dopomóż mi Matko
ten różaniec cudów ogromnych dokonał
i oczy przymykam i Zdrowaś Maryjo
a głos mój błagalny dociera do Ciebie
Tyś laski jest pełna więc podziel się czasem
popatrz już wyciągam do Ciebie rączęta
klęczę pod obrazem podnieść się jest trudno
kości obolałe zdrowie nie to samo
ale Ty wysłuchaj pobłogosław Pani
aby jutro rano wstać mi się też chciało
i znów do różańca pochylę się cała
ukłękne zapłacze przebaczone winy
daj siłę na co dzień daj siłę na jutro
aby drogi moje z Twymi się schodziły
bym jutro za tydzień pod obrazem klękla
złożyła swe ręce modląc się do Ciebie
teraz swoich grzechów mało co pamiętam
są jakieś na pewno może o nich nie wiem

SZABEL

TAKI CZAS

Zapukał deszcz o szybę a wiatr
wiatr zagrał melodię na bezlistnych drzewach
uniósł jeszcze z ziemi strzępy sukien
złoto-czerwonych i rudych szat porzuconych
to nic że leżą na ziemi niczyje
to nic że nikt nie chce się przyznać do nich
one tak słodko tułają się do ziemi
ona je przyjmie ona chce ich więcej
podarte szaty niczym dywany
rozpościerają się pod nogami tylko
cicho szeleszczą gdy się je poruszy
pewnie coś mówią lecz nagle nagle milkną
deszcz raz za razem łyży po szybie goni
raz cała strużka zaraz niczym rzeka
czas zapala lampy na szarych ulicach
ludzie wśród kałuż przemykają szybko
biegną do swych domów gdzie widno i ciepło
gdzie gwar i rozmowy o dniu co już mija
taka to pogoda taki czas jesienny
co widać go w koło co widać go tylko

SZABEL

CZY TO JUŻ

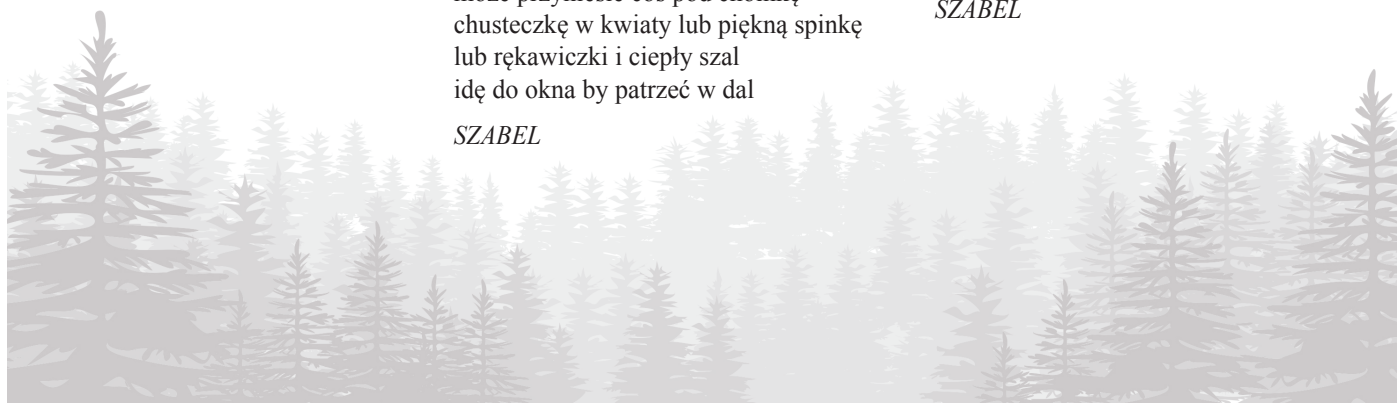
Wiem deszcz pada bo pora taka
a niebo oczyszcza także się musi
chmury za jego powieki służą
a deszcz łez ukojenie przynosi
toteż może i my oczyścić się potrzebujemy
z myśli co już w sercu rdzą porosły
z pamięci co sięga urazy tak dawnej
że zapomnieliśmy o prawdziwym powodzie
z żalu co gorzko smakuje wciąż w ustach
a jednak połykamy tę gorycz codziennie
może już czas aby i dla nas
zaświeciło słońce rozkruszyło naleciałości
co tkwią ciężarem niczym kamień jaki
i do dołu pochylają by pleców nie wyprostować
a może to jest ten czas
i z podniesioną głową stanąć
przepraszam powiedzieć do wszystkich
a w lustro patrząc zobaczyć uśmiech
który już pozostanie na naszej twarzy
czy to już czas aby przemyśleć życie swoje
i resztę dni w miłości przeżyć – pomyślmy

SZABEL

CZAS ŚWIĘTEGO

W Laponii mieszka pewien staruszek
a pas opasa okrągły brzuszek
w stajni ma zaprzęg dziwnych rumaków
które nie znają na drodze znaków
gdy tupną nogą iskry się żarzą
chcesz to zobaczysz zaraz pokażą
gdy tylko spadnie grudniowy śnieg
po niebie zaprzęg będzie ten biegł
woźnica za to jest bardzo znany
przez wszystkie dzieci bardzo kochany
czekam na niego także i ja
może i dla mnie prezent też ma
może przyniesie coś pod choinkę
chusteczkę w kwiaty lub piękną spinkę
lub rękawiczki i ciepły szal
idę do okna by patrzeć w dal

SZABEL



SPOTKANIA

Z PANEM BOGIEM OJCEM

Dziękuję Ci Panie,
Za ten czas zatrzymania.
Dziękuję Ci Panie,
Za ten czas z Tobą spotkania.

Gdzie Dzieciątko w żłobie leży,
Modlitwa z serca płynie od rana.
I piękne są z Tobą spotkania.
Tak Ci się upodobało.

By w małej stajence,
Znalazło się Boże Ciało.
Swą obecnością dotknęło ubogiego.
Gwiazdą Twej Światłości było.

Królów i prostych ludzi prowadziło.
By ustały w tym czasie swary i knowania.
By człowiek nic nie miał do schowania.
By Światłość wszystko rozpuściła.

By Jego Moc w miłość zmieniła.
By berło mądrości trzymane było.
Miłosierdzie w dłoni dzierżyło.
Władza Tobie była poddana.

A kolęda Pokoju była,
Nie tylko śpiewana.
By słowo ciałem było.
Ludzi jednoczyło.

Bóg nie był tylko cudem,
Lecz mieszkał ze swym ludem.
Może myślisz, że Bóg jest tylko cudem,
I nie mieszka ze swym ludem.

Szukaj zatem prawdy szczerze.
I niech Ci nikt i nic wiary nie odbierze.
Boga możesz znaleźć wszędzie.
Tylko niechajże Ci wiary przybędzie.

W małej stajence na pustyni dalekiej.
Gdzieś na rozdrożu, drugiej osobie.
Jednakże ponad wszystko,
Szukaj go w sobie.

Szukaj w ciszy,
W czasie twojego zatrzymania.
Będą najlepsze z Panem Bogiem
i Ojcem spotkania.
Wówczas powiesz:

Dziękuję Ci Panie,
Za ten czas zatrzymania.
Dziękuję Ci Panie,
Za ten czas z Tobą spotkania.

Gdzie Dzieciątko w żłobie leży,
Modlitwa z serca płynie od rana.
I piękne są z Tobą spotkania.
Tak Ci się upodobało.

By w małej stajence,
Znalazło się Boże Ciało.
Swą obecnością dotknęło ubogiego.
Gwiazdą Twej światłości było.

Królów i prostych ludzi prowadziło.
By ustały w tym czasie swary i knowania.
By człowiek nic nie miał do schowania.
By Światłość wszystko rozpuściła.

By Jego Moc w miłość zmieniła.
By berło mądrości trzymane było.
Miłosierdzie w dłoni dzierżyło.
Władza Tobie była poddana.

A kolęda Pokoju była,
Nie tylko śpiewana.
By słowo ciałem było.
Ludzi jednoczyło.

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
25-28.12.2016

BULLDOG

Widziałam wczoraj Buldoga,
Miał twarz wroga.
Ślina toczyła się wargami,
Oczy strzelały kulami.

Mówił językiem niezrozumiałym.
Wyskoczył ze swojego Szewroleta,
Nie wiem czy wdział?
Że to ja – kobieta !

Ja zaparkowałam.
On myślał, że mu drogę zajechałam.
Stworzyłam mu bezpieczny wyjazd.
Wszystko jak na dłoni.

Lecz on w swojej pogoni,
Natychmiast to roztrwonił.
Obszczał mnie swymi oślizłymi wargami.
Czy miałam mu pozwolić!

By tak jak mówił.
„Mam ci przyfasolić?”
Zobaczyłam więc ,
Związanego ciemnością człowieka.

Wiedziałałam, że gdy nie ustąpię,
Co nas czeka!
Zjechałam z drogi, ustąpiłam.
Wiedziałałam, że dobrze zrobiłam.

Wytoczył się wiec swoją złotą kolubryną.
Bulldog czy człowiek? - z siwą już czupryną.
100 kilo żywej wagi!
Znaczna to siła przewagi.

I przyszła na mnie trwoga!
Że nie wiem.
Kogo lub co? - wdziałam.
Człowieka czy Buldoga?

Choć język mnie świerzbiał,
By mu dołożyć, obrzucić epitetami.
Zawrzało we mnie i zabalgotowało!
Coś mnie na tak zwaną glebę ściągało.
Lecz nie!
Przyszła chwila opamiętania.
Wydostałam się z tego opętania!
Włączyłam radio podczas jazdy.
Dźwięki muzyki, relaksujący głos redaktora.

Przypominał że to już pora,
Na miłe i dobre rzeczy.
Święta tuż przed nami,
Więc obdarzamy prezentami.

Wyślij więc wiadomość do nas,
Nasz Mikołaj już czeka!
Mętlik w głowie chwila niepewności.
Wysłałam więc wiadomość.

Mając chwilę radości.
Jadę więc i modłę się za brata, który daleko.
Radio wyłączyłam w modlitwy skupieniu.
Dźwięk telefonu, modlitwę przerywa.

Halo słucham!
I co słyszę?
Radio się odzywa.
Mamy dla Pani prezenty-już pakujemy!

Za wiadomość dziękujemy.
Jakieś gadzety, podgrzewacze.
By grudniowe wieczory rozświecały.
I serce i dłonie ogrzewały.

Odkładałam telefon, radość mnie rozpiera.
Jawa czy sen?- myśl mi doskwiera.
Na przemian radość i myśli tysiące.
Serce się nieco rozkołatało.

Myślę jednak! Nic tu innego,
Niebo się do mnie przyznało!
I to właśnie mnie do prezentów wylosowało.
I zesłała ze mnie trwoga.

Że mam widzieć w nas,
Człowieka nie Buldoga!
Ciebie i mnie niebo potrzebuje!
Może któregoś dnia i jego wylosuje.

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Raszyn, 13.12.2013r

Latem, gdy słońce było gorące
Gdy pełne ptasich śpiewów były lasy
Kiedy świat cały tonął w kolorze
Latem zrobiłam na zimę zapasy.

Włożyłam do słoja garść letniej błogości
Dodałam niefrasośliwość
Łyzkę upału, szczyptę radości
I letnich kolorów krzykliwość.

Nadeszła zima z mrozem, ślizgawicą
Przygasły wspomnienia błogie
Zmarznięte ręce, lodowate serce
Jak ogrzać je? Skąd wziąć ogień?

Zaglądam wtedy do mego słoja
Do mych magicznych zapasów
Wnet znika śnieżycy, cichnie wycie wiatru
Woń kwiatów znów czuję i słyszę szum lasu.

Jest mi tak dobrze i beztrudno
Przenika ciepło do krwioobiegu
Rozgrzewam się i patrzę z uśmiechem
Jak tańczą za oknem białe płatki śniegu.

Ewa Wykrota

ZIMA W MIEŚCIE

Za szybą dzień markotny, łzawy, szarobury
Słońce uciekło gdzieś za lasy, góry
Brudna na ulicy breja pośniegowa
Przenikliwa wilgoć - pogoda zimowa.

Służby porządkowe działają niespiesznie
Mokry śnieg na Grójeckiej, Raszyńskiej, na Lesznie,
Czyżby piasku zabrakło, czy to jakaś zмова
Połamane nogi - pogoda zimowa.

Wieczorem mróz, więc trzeba włączyć piec i grzejniki
Na zewnątrz oblodzone jezdnie i śliskie chodniki
Przejmujące zimno, noc bezkسیężycowa
Smętnie, beznadziejnie - pogoda zimowa.

Wulkan Yellowstone w Stanach, ostrzegają uczeni
Jeżeli wybuchnie, to świat cały zmieni
Wszędzie nastąpi mała epoka lodowcowa
Więc przez rok caluteńki - pogoda zimowa?!!

Ewa Wykrota

PRZEDŚWIATECZNA OPOWIEŚĆ

Droga zawiodła nas do przyjaciół
Co to w Lublinie posiadłość mają
Cmok, cmok, witajcie, hej, jak się macie
I zaraz dania na stół wjeżdżają
Mięsa, wędliny, jajka, sałatki,
Cukry, napoje i czekoladki.

Gadamy, jemy, brzuchy pękają
A tu talerze znów napełniają
Przecież godzina prawie szesnasta
Obiad zjeść trzeba – rzecz niewiasta
Gospodarz niesie pełne półmiski
Donosi ciężkie od stawy miski.

Jemy, gadamy. Stół pusty wreszcie.
Jest całkiem miło. Wtem okrzyk – Bierzcie
talerze, sztuce, będzie kolacja.
- Jak to kolacja?
- No, jest już ósma. Jeść trzeba, racja?

I znowu wchodzi na stół mięsiwa
We mnie kołaczę się myśl nieszczęśliwa
Jak tu figurę mieć odaliski
Kiedy na stole kolejne półmiski

Nareszcie noc nadeszła i oddech od jadła.
Lecz rano przyszła pora na pierwsze śniadanie
Niestety, wola walki coraz bardziej słabła
Z pokarmem, co się panoszył w szkle i porcelanie.

Najpierw kawa, co niby zwiadowca na czatach
Ostrożnie przeniknęła w układ pokarmowy
Przekazała wiadomość, że omdlały organizm
Jakoś się pozbiera i jeść będzie gotowy.
Potem surmy z talerzy grały pieśń zwycięską
Zabręczały szklanki, sztuce zaszczękały
Żołądek się całkiem poddał i pogodził z klęską
Nielojalny organ i niedoskonały!

Nareszcie znowu w domu i kontrola wagi
Więcej wróciło nas niżli wyjechało
Nic to – lekka głodówka oraz ćwiczeń trochę
Sprawia iż szybko odzyska dawną formę ciała.

I minęły tygodnie na skromniutkiej diecie
Znowuśmy w normie i całkiem zdrowi
A tu telefon dzwoni z Lublina:
- Nie odmówicie przyjacielowi
I przyjedziecie do nas na Święta
W Wigilię będzie karp, sandacz, szczupak
Przerywam nieśmiało – A będzie mięta?

Objadać się - to w Polsce niezdrówka tradycja
Stąd kiepska u wielu po Świętach kondycja
Dlatego z pewnością to nie błąd
Życzyć wszem wokół ZDROWYCH ŚWIĄT!

Ewa Wykrota



WIGILIA

Nie przybywaj wędrowcze w nasze polskie strony,
Nie będziesz tu szczęśliwy, ani ugoszczony.
Kiedyś w polskiej tradycji, babcia mi mówiła,
W każdym domu otwartość i gościnność była.

Teraz inne są czasy, uchodźców miliony!
Zabiorą nam kobiety, pracę, nasze domy...
Przywłoką choroby i złe zachowanie
Wśród nich są terroryści, albo zwykłe dranie.
Zniszczą naszą wiarę i Boga naszego,
Zmuszą do uznania Allaha swojego.

Dlatego Cię nie zaproszę, chociaż krzesło puste.
Zjem karpia, makowiec, pierogi, kapustę.
I potraw dwanaście stać będzie na mym stole.
A cóż mi do tego, że Ty masz złą dολę?

„Gość w dom – Bóg w dom” - głosi prastare przysłowie.
- Ale tak było dawniej – mój przyjaciel powie.
- Dziś już nie możemy zaufać nikomu,
Więc Cię nie wpuścimy do naszego domu.

Rzeknie drugi: - W ich kraju śmierć czyha o każdej godzinie,
Ogromna ilość ludzi codziennie tam ginie.
Wśród nich są stare matki, żony oraz dzieci,
I dla wielu z nich jutro słońce nie zaświeci.
- Co na to poradzimy? Takie jest ich życie.
Odpowie ten trzeci, ścierając łzę skrycie.

Powróćmy do naszego świątecznego stołu,
Zaśpiewajmy wesoło kolędę pospołu.
Gdy zegar północ wybiję na kościelnej wieży,
Każdy, jeżeli może, na pasterkę bieży.

My także pospieszmy, by powitać Pana,
Wdzięczni za tę łaskę, co była nam dana.
Z radością przystąpimy do stołu Pańskiego,
Aby Bóg nam nie szczędził dobra wszelakiego.
Niechaj ześle pokój i wiele radości,
Niech dobro i dostatek w polskich domach gości.

Jolanta Wykrota (Radom)

PIRACI

Pewnego dnia, na morzu gdzieś, piracki statek pojawił się.
Jeśli Ty ich dobrze znasz,
to chętnie z nimi popływasz.
Bo tam zabawa wiecznie trwa,
i krocie złota mają tam.
Brylanty, diamenty,
a nawet jeśli chcesz,
to miecz tam możesz mieć.
I nikt nie zabroni ci,
co dzień się bawić nim.
Nawet gdy nie znasz piratów nic a nic,
to właśnie mówię ci,
że wszystko o nich napisane jest w tym wierszu.
No to cześć!

Barbara Dusza kl. IV b

MÓJ PRZYJACIELU

Choć nie znamy się zbyt długo,
to jesteś serca mojego sługą.
Wybraliśmy siebie z pośród wielu,
jesteś dla mnie jak najpiękniejsza muzyka,
mój przyjacielu...
Znasz każdą stronę moją,
jestem otwartą księgą Twoją.
Lubię słuchać z ust twoich dźwięku
i nie czuję przy Tobie żadnego lęku...
Uśmiech pojawia się mi na twarzy,
gdy moje serce Cię zauważy.
Jak nikt inny mnie rozumiesz,
wspaniale się przy Tobie czuję...
Cieszę się, że Bóg postawił Ciebie na mojej drodze,
bo stałeś się kimś,
obok kogo obojętnie nie przechodzę...
Mamy tyle wspólnych tematów,
jesteśmy jak liście jednego kwiatu.
Mogę z Tobą płakać i śmiać się godzinami,
ale też długo rozmawiać nocami...
Możesz milczeć, nic nie robić,
wystarczy, że spojrzysz mi głęboko w oczy,
i od razu będę wiedziała o co Ci chodzi...
Utworzyła się magiczna więź między nami,
mogłabym Cię słuchać godzinami...
Nie możliwe jest,
by pojawiło się między nami jabłko niezgody.
Mamy takie same charaktery,
jak dwie identyczne krople wody...
Z Tobą najgorszą burzę przetrzymam,
cieszę się, że Ciebie mam...

Maryna Piątkowska kl. 1A (klasa gimnazjalna)

DZIĘKUJE

Dziękuję, że jesteś gdy mi sił brakuje.
Dziękuję, że jesteś gdy Cię potrzebuje
Dziękuję, że napełniasz blaskiem moje życie.
Dziękuję, że stawiasz mnie zawsze na szczycie.
Dziękuję, że widzisz moje problemy,
gdy się do nich nie przyznaję.
Dziękuję, że wierzysz we mnie,
gdy ja już przestaję.
Dziękuję, że nie oceniasz mnie,
nie potępiasz, nie szukasz złego.
Dziękuję, że zawsze widzisz we mnie coś dobrego.
Dziękuję, że mogę z Tobą rozmawiać, śmiać się,
a gdy chcę w ramię Ci się wypłakać.
Dziękuję, za to że mnie do działania motywujesz.
Dziękuję, że przy nikim innym jak przy Tobie się nie czuję.
Dziękuję Ci bardzo zatem,
że jesteś moim całym światem.

Maryna Piątkowska kl. 1A (klasa gimnazjalna)

ŻYCZENIA

W sylwestrowy wieczór składam życzenia
Byśmy mieli piękne marzenia
I nie bójmy się za nimi gonąć.

Nowy Rok to nowy początek,
Odrzuć starej nitki wątek,
Pomyśl czego chcesz od życia?
Może masz coś do odkrycia,
A może śnisz o podróżach,
Może domek cały w różach,
Miłość cudna, jak z powieści,
Tyle marzeń się tu zmieści.

A potem już tylko zostanie,
By to co było gdzieś w planie
Gładko wprowadzić w życie.
To może niełatwe, myślicie.

Nie zrażaj się niepowodzeniem,
Odpocznij i goń za marzeniem.

Renata Kisiel

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Są kartki, są życzenia
Pełne miłości i troski.
Miło, że ktoś pamięta
Chociaż tylko od święta
Przesyła dobre słowo.
Słowo było na początku,
Przez nie się stało ciało
Co zbawienie ludziom dało.
Nie żałujmy bliźnim życzeń
Może mają moc spełnienia
Co na lepsze świat ten zmienia?
A gdy zapuka listonosz
Ktoś uśmiechnie się szczerze,
Naprawdę, ja w to wierzę.

Renata Kisiel

OCZEKIWANIE

Gwiazda błyszczy na niebie
A ja czekam na Ciebie
Na Ciebie Panie wywyższony
W lichej stajence złożony
Skromnie z dala od tłumu
Bez poklasku i szumu

Przyjdź do mnie w białym oplatku
Przyjdź w życzeniach rodziny
W pełnym miłości uścisku
Znać czułość bożej dzieciny

Niech ujrzę Cię w twarzy sąsiada
Naucz miłości bliźniego
W oczach małego dziecka
Jest cząstka Boga samego

Ty przecież nie lubisz rozgłosu
Przychodzisz w modlitwie do ludzi
Niech w święto Twoich narodzin
Niejedno się serce obudzi

Przyjdź jak dobry przyjaciel
Jak ten, którego kochamy
Przyjdź Panie do Nas tej nocy
Wszyscy tu razem czekamy.

Renata Kisiel

WIGILIA

Bóg się narodził na ziemi,
Choinka blaskiem się mieni,
Śpiewają anielskie chóry,
Ludzie są pełni kultury,
Dzisiaj jest miło jak w niebie.
Czym jest wigilia dla Ciebie?
Czekasz tylko na prezenty,
Czy sam chcesz być prawie święty,
Modlisz się wraz z pastuszkami
O pokój i miłość nad nami.
Może jesteś ciągle w ruchu,
Wciąż komórkę masz przy uchu?
Odlóż na chwilę telefon
Niech nastroju nie psuje on,
Przytul dziś męża lub żonę
Nawet, gdy sprawy złożone.
Zapytaj co myślą dzieci
Gdy gwiazda na niebie zaświeci
Kolędę wspólnie zaśpiewaj
I uszka barszczem zalewaj
Nie myśl o zwadach na świecie,
Uśmiechaj, ciesz się jak dziecię.

Renata Kisiel

TANIEC

Orkiestra zaczyna grać walca
Na parkiet wychodzą tancerze
Pan prosi panią do tańca
A ona uśmiecha się szczerze

W tańcu wiruje suknia
Po kres nocy trwa ten czar
W rytm muzyki oddycha każda
Z płynących po sali par

Ta radość co od nich bije
Tak piękna jest jak sen
Kto w tańcu się umie zapomnieć
Doprawdy szczęśliwy jest ten

A muzyka płynie im w żyłach
Wypełnia ich ciała po głowy
Ich ruchy, gesty i kroki
Są pełne energii, swobody

I nawet gdy skończą grać walca
Gdy parkiet już pusty się stanie
W mojej pamięci ten taniec
Na zawsze klejnotem zostanie.

Renata Kisiel

TELEFON

Gdybym była Twoim telefonem
Dałabym Ci spokój w święta
Zamiast wielu nerwowych rozmów
Niech łagodna zabrzmi kolęda.

Nie myśl wciąż co słyhać w pracy
Niech nie dzwonią z problemami
Odlóż komórkę na półkę,
Po prostu ciesz się świętami.

Weź spod choinki prezenty,
Radość chcę widzieć na twarzy
Obdaruj wszystkich uśmiechem,
Každy niech ma o czym marzy.

Jeśli już weźmiesz telefon,
Zadzwoń, nie wiadomo skąd
To niech to będą życzenia
Spokojnych, rodzinnych świąt.

Renata Kisiel

ŚMIERĆ...

Nadeszła tak nagle...
 Nikt się jej nie spodziewał.
 Cemuż winna ta mała, biedna, a zarazem piękna istota?
 Taka bezbronna, taka samotna,
 Wrzucona w otchłań śmierci...
 Była jak kwiat purpurowy,
 Była jak piękny, rozłożysty kwiat bzu,
 Była jak wszyscy inni...
 Kim są inni? Mną, Tobą, Nami?
 Czy może czymś zupełnie innym, zupełnie niesprawiedliwym?
 Radowała się, cieszyła życiem,
 a On zabrał ją do swego królestwa, do raju.
 Gdzie tam jest szczęśliwa, jeszcze doskonalsza, jeszcze piękniejsza...
 Spójrz jeno ma Najmilsza ukaz jej rękę delikatną,
 A ona, pożre Ci mać żelazną...
 Daj dłoń, a zjedzą głowę,
 Daj jedzenie, a tego nie tknie i będzie szukać wśród swych pobratymców,
 Daj łyk, a wypije z Ciebie cały źródło życia,
 Daj życie, a z nożem w zaułku już będzie czekać.

Cemuż krzywdzisz nas, o Śmierci?
 Cemuż przysuwasz do nas zawistne swe gardło?
 Cemuż świecisz nam jako diament zdradliwy?
 Cemuż patrzysz z ukrycia, zamiast ukazać się nam w swej pełni?
 Cemuż czyhasz na nas w każdym rogu ze swym listem przysięgłym?
 Cemuż jest takież tajemnicza, o Śmierci droga?
 Aż do mej śmierci nic o Tobie nie wiem, a po niej wiem o Tobie zbyt dużo...
 Śmierci... czymże jesteś?
 Ta tajemnica, ta wielka tajemnica jest największym skryciem świata...
 Więc, najmilsza mi o śmierci, powiedz kimże jesteś?
 Czyżbyś może być mogła Stanem umysłu,
 Albo Kontemplacją,
 Lub bynajmniej nie Miłością,
 Nieprawością,
 Niedoskonałością...
 Bądź może jednak Życiem prawdziwym,
 Czyżbyś była płoną Droga?
 Opustoszała, samotna... śmierci...
 A może... sobą?

*Dawid Dąbrowski,
 kl. 1A (gimnazjalna)*

SPOTKANIE

Szła przez las ruda wiewiórka,
 spotkała ją ubrana na seledynowo dzieciaków czwórka.
 -Ach! Co za miłe spotkanie,
 witamy uprzejmie drogą panią.
 - A, witam, witam!
 Jak miło, że to się dziś wydarzyło,
 rozmowa rudej wiewiórki,
 z ubraną na seledynowo dzieciaków czwórka.
 - To kolor seledynowy?
 - Tak! To taki trend nowy.
 -Chodzą w nim wszystkie panie,
 Na każde ważne spotkanie.

Jakub Chodelski kl. IV b

CHOROBA

Bywa tak, że źle się czujesz,
 Masz gorączkę, wymiotujesz,
 No i często tak się zdarzą
 Że trzeba wezwać lekarza.
 Boli gardło, brzuch lub ręka
 Myślisz, że ci głowa pęka.
 Nieraz to i tego mało
 Wysypka na całe ciało.
 Gorączki masz ze czterdzieści
 Ta z zagadek cię nie pieści.
 Dajmy na to, jest angina,
 Grypa, odra, szkarlatyna,
 Głowa boli lub wątroba...
 To, nazywa się... choroba..

Bogumił Szumielewicz

LEKARZ

Kto to jest? No kto to powie?
 Ten, co ci przywraca zdrowie?
 Co biały fartuch zakłada,
 No i mądry jest nie lada?
 Co przeważnie cię osłucha
 I obejrzy i ostuka,
 Nawet trochę wytar mosi
 - Za to nawet nie przeprosi.
 A potem przepíše leki
 I trzeba iść do apteki.
 Wezwiesz go, długo nie czekasz
 Pani lub pan - tak, to... lekarz.

Bogumił Szumielewicz

SZALIK

Podobny do wstążki,
 Lecz nie jest zbyt wąski.
 Z wełny jest zrobiony,
 Długi na dwie strony.
 Można węń
 Szyję opatulić.
 Dobrze się owiniesz,
 Choroby ominiesz
 Widać cię z oddali,
 Przez twój piękny szalik.

Bogumił Szumielewicz

PIÓRNIK

Otworzyłem wieczorem piórniki,
ten żółto-niebiesko-brązowy.
Otwieram, i co ja widzę?
Ołówki dwukolorowy.
Małą zieloną gumkę,
kredkę dużą, czerwoną,
oraz małą karteczkę,
lekką już poplamioną.
Takie małe przedmioty,
a dają więcej niż duże.
Dzięki tym przedmiotom,
namaluję tęczę i burzę.
Bardzo lubię swój piórniki,
jest taki cudowny.
Przepiękne ma kolory,
jest przede wszystkim szykowny.

Jakub Chodelski kl. IV b

HAWAJSKA PRZYGODA KRABA KODA

Krab pustelnik mały wielce
znudził życiem się w muszelce.
Na Hawaje po przygody,
ruszył zwarty i gotowy.
I wypłynął w świat szeroki,
goniąc rybki oraz foki.

Po gonitwie tej wspaniałej
głód go dopadł.

„Doskonale, na kokosy mam dziś chęć”
więc w mig połknął ich aż pięć.
Jeden walnął go w oczęta,
więc wszystkiego nie pamięta.

Z delfinami na zawody,
rusza zwarty i gotowy.
I na wielkich falach skoki,
wykonuje pod obłoki.
I na grzbiecie wieloryba
Kod nasz dzisiaj popływa
wysp hawajskich piękne plaże,
ssak mu wszystko to pokaże.

A na plaży żółwi stada
bo dziś z jajek wylęg gada.
Co w odmęty mkną szybko,
nie dogoni nikt go łódką.
Późną porą z gekonami,
Kod przegryza insektami.
I z okrągłym pełnym brzuszkiem,
Kod jest dzisiaj już leniuszkiem.
Najedzony owadami,
nasycony przygodami,
po dniu całym uśmiechnięty,
wraca w morskie swe odmęty.

*Basia Chociaj SP Łady kl. III a
wraz z mamą Moniką Chociaj*

UCZUCIE

Ja tak mu droga. On też mi drogi.
On zawsze bukiet kwiatów daje mi tak błogi.
Często mi pomaga w mej złej niedoli.
Ja zawsze rozpaczam i mnie serce boli,
Gdy jego u mego domu nie ma w progu.
Ja zawsze na niego czekam w pokoiku rogu.

Cóż ja mam myśleć? Jak się zachować?
Czy mam się przed nim za drzewami chować?
Skoro on o mnie tak piękne słowa pisał,
Pewnie kilka nocy o mnie też rozmyślał.
Moje serce głośniejsze oraz szybciej bije,
Gdy on w salonie herbatę ze mną pije.

Jest on bardzo miły i trochę nieśmiały.
Bardzo też uczynny i strasznie kochany.
Jeśli on mnie kocha i powie to szczerze,
Niech mnie teraz całą przed ołtarze bierze.
Ja bym chciała z nim dzielić swoje życie,
Bo go przecież kocham od dawna skrycie.

Niech do niego niesie mnie ten wiatr.
Chciałabym z nim zwiedzić cały świat.
Ja mu teraz pragnę uczucie me wyznać.
On mi tylko musi rację w duchu przyznać.
Teraz już zawsze będę mu oddana

I przez naszą miłość calutka porwana.

Kinga Łubińska

MAMA

Kim mama będzie w przyszłości?
- Kucharką!
Będzie chodzić z durszlakiem i tarką.
Jej wszystkie pyszne obiady,
smakują całym Ładom.
A może będzie krawcową?
Uszyje sukienkę ładną i nową.
Weźmie najpiękniejsze materiały,
wszystkie panie będą jej dziękowały.
A może nauczycielką?
Co okazuje pomoc wielką.
Sprawdza dokładnie prace domowe,
Chętnie pomaga w pracach klasowych.
O dniu mamusi wie każde dziecko,
to najważniejszy dzień jest na świecie.
Więc bardzo gorące życzenia składamy.
Wszystkiego dobrego z okazji Dnia Mamy.

Jakub Chodelski kl. IV b

NIESPODZIANKA

Wróciłem już do domu,
czekała mnie niespodzianka.
Lecimy do Amsterdamu,
jutro z samego ranka.
Bagaże już spakowane,
wszystkie ubrania wzięte.
W tym książka z obrazkami,
trochę już pomięta.
Wakacje będą udane,
mówiła siostra Hanka.
A ja odpowiedziałem:
- cóż to za niespodzianka!
W Holandii jest ładne morze,
są uśmiechnięte dzieci.
Jedzenie jest bardzo dobre,
a słonko mocno świeci.

Jakub Chodelski kl. IV b

DO TATY !

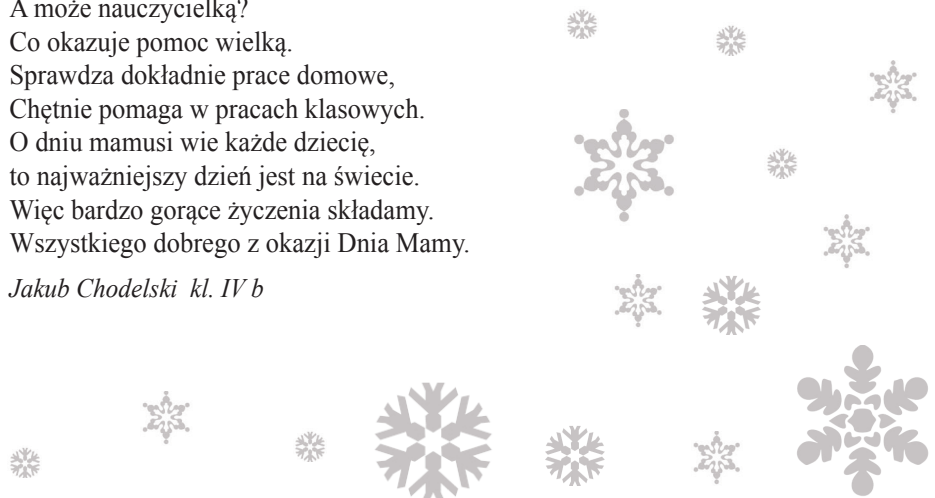
Kochany tatusiu !
W dniu Twojego święta,
każda dziecięca buzia
Jest uśmiechnięta.

Nie wiem od czego zacząć,
ale piszę to z radością,
bo jestem Ci bardzo wdzięczny,
że kochasz mnie swą miłością.

Nauczyłeś mnie wiele rzeczy:
jak być dobrym i unikać zła.
Dlatego mam wielką miłością,
pokazuję, że kocham Cię ja.

Życzę Ci dużo zdrowia,
życzę spełnienia marzeń.
Dużej pensji w pracy
i nowo odkrytych wrażeń.

*Barbara Dusza kl. IV
i Jakub Chodelski kl. IV SP Łady*



CMENTARZ POWĄZKOWSKI W WARSZAWIE

Dziesiątego października zaczęłam pisać pracę na EDB (edukacji dla bezpieczeństwa) o Cmentarzu Powązkowskim. Postanowiłam podejść poważnie do tego tematu, więc wybrałam się na Powązki. Nie z grupą, nie z rodzicami, ani nie z koleżanką, czy chłopakiem, lecz sama. Samemu łatwiej się skupić nad tym, co się dzieje i dostrzec rzeczy, na które wcześniej nie zwracało się uwagi. Notatki, jakie zrobiłam podczas tego spaceru, posłużyły mi do napisania tego tekstu.

Przyjechałam tutaj około godziny 18:00, nie ukrywam, że trochę się boję. Najpierw kupuję sobie trzy „pańskie skórki”, kilka zniczy oraz wkłady. Idąc tym długim korytarzem drzew, mijając dziesiątki grobów, zastanawiam się, czy byłabym w stanie zrobić tyle, co ci, którzy tutaj spoczywają. Chciałabym poznać historie tych wszystkich ludzi, lecz by mi chyba życia na to nie wystarczyło! Idąc dalej, mijam kolejne nagrobki, tych znanych i nieznanymi, niektóre zadbane, inne opuszczone. Przy tych zapalam znicze... Jako bardzo wrażliwa osoba potrzebuję chwili, zatrzymuję się więc, aby się uspokoić. Moje myśli biegną ku rodzinie. W tym momencie mam ochotę przeprosić moich rodziców za to, że czasem nie doceniam ich starań i nie rozumiem ich trosk. Najzwyczajniej i najprościej w świecie chcę im powiedzieć, że ich kocham i że powinniśmy się cieszyć każdą chwilą spędzoną razem. Może żyjąc w tamtych czasach, czasach wojny, docenialibyśmy to, co mamy. Łzy zakręciły mi się w oczach. Z tego smutku wyrывa mnie nadejście grupki młodych osób. Śmieją się i drwią ze wszystkiego. Irytujące zachowanie, nie sądzicie? Idziesz do miejsca spoczynku tysięcy ludzi, którzy walczyli, żebyśmy mieli spokojne życie, a ci ze wszystkiego sobie kpią! Niewiarygodne! Coś się we mnie zagotowało. Mam ochotę podejść do lidera i strzelić go w pysk!

W końcu, po długim spacerze, siadam na ławce. Po drodze wzruszam się kilkakrotnie, przechodząc obok malutkich grobków. Wpatruję się w portrety osób, których już nie ma z nami tutaj. Gdybym mogła, podziękowałabym poległym za ich dokonania i odwagę, jaką się wykazali podczas tych wszystkich bitew i przede wszystkim za to, że możemy teraz żyć w wolnej Polsce.

Boli mnie to, że dzisiejsze społeczeństwo, (w tym i ja) nie zawsze docenia nawet te najmniejsze gesty. Myślę, że większość z nas ma w rodzinie osoby, które wiedzą, jak to kiedyś było, a my powinniśmy z tych opowieści starszego pokolenia wiele się uczyć. Albo właśnie z takich miejsc, które upamiętniają wszystko, co się wydarzyło (np. Powązki, czy Muzeum Powstania Warszawskiego). Jaki procent młodego pokolenia Polaków przyjeżdża tutaj choćby raz w roku? Myślę, że moim wieku bardzo mało. Na pewno lepiej jest balować co weekend...

Jest pewnie już około godziny 21. Rodzice do mnie dzwonili już nieraz, czekają na mnie. Lecz ja chcę jeszcze trochę posiedzieć w tej ciszy i spokoju...

Tymi słowami zakończyłam swoją notatkę. Ta wycieczka i ta praca dały mi dużo do myślenia. Warto mieć szacunek do takich miejsc i przede wszystkim, jak już się wybieramy na taką wyprawę, trzeba zachować resztki swojej kultury.

Dziękuję za uwagę.

JULIA ALBAYRAK
kl. 1A (klasa licealna)



PORY ROKU

25 września 2017 roku w CKR odbył się niecodzienny spektakl pt. „Pory roku”. Wystąpiły panie z Klubu Literackiego Kaliopé: Mariola Wiewiór jako wiosna, Ewa Adamczyk- lato, Renata Kisiel- jesień, „Szabel”-zima, które były autorkami wszystkich prezentowanych wierszy. Pięknie tańczyły i recytowały wiersze swojej nauczycielki historii dziewczęta z klas siódmych : Wiktoria Adamczyk, Ewelina Palecka, Basia Kowalska, Wiktoria Uszyńska, Natalia Starosta, Natalia Tyszewska, Iga Lepianko, Małgosia Janiec, Marysia Kisiel, Ola Bratkowska, Marcelina Dzieciuch. Akompaniował pan Piotr Piskorz. Oprawę techniczną zapewniły panie: Ania Pluta i Ania Sitkiewicz. Scenografię zaaranżowały i wykonały przedstawicielki klubu. Szyku dodawały barokowe suknie dobrane kolorystycznie do poszczególnych pór roku.

Była to wspaniała integracja społeczności lokalnej. Publiczność mówiła o wyjątkowych wrażeniach artystycznych i wysokim poziomie spektaklu. Dziękujemy za liczne przybycie i zapraszamy na kolejne spotkania. Nauczycielka historii SP Raszyn, przewodnicząca klubu literackiego

Mariola Wiewiór



MASZ LEKKIE PIÓRO? DOŁĄCZ DO NAS!

Klub Literacki „Kaliopé” działa przy Centrum Kultury Raszyn,
spotykamy się w drugi poniedziałek każdego miesiąca o godzinie 18.00 w sali 0.05.

ZAPRASZAMY!